niedziela
GŁOS Z TORUNIA
ISSN 2956-3429



MYŚL PASTERZA

Ważne, żebyśmy w czasach próby Kościoła umieli czerpać nadzieję z krzyża.

BP ARKADIUSZ OKROJ

Ponad podziałami

To zwycięstwo było zrodzone z odpowiedzialności i profesjonalizmu Polaków, którzy potrafili współpracować z mądrością Bożą – mówił bp Arkadiusz Okroj w Święto Wojska Polskiego.



Zdjęcia: Ewa Melerska

Święto Wojska Polskiego to ważne wydarzenie dla mieszkańców Torunia

W 106. rocznicę Bitwy Warszawskiej i zwycięstwa nad Armią Czerwoną torunianie spotkali się w kościele garnizonowym, aby wspólnie modlić się za naszą Ojczyznę. Eucharystia wpisywała się w obchody Święta Wojska Polskiego.

Mszy św. przewodniczył bp Arkadiusz Okroj, który wygłosił homilię. – Cud nad Wisłą był owocem wiary, dzięki której ludzie o różnych poglądach i z różnych środowisk mogli wznieść się ponad małostkowość, która jest bezwzględnie wykorzystywana przez naszych wrogów – mówił do zebranych. Ksiądz Biskup zwrócił uwagę, że w tamtym okresie nasz kraj, a przede wszystkim elity polityczne, były bardzo podzielone, co mocno burzyło poczucie bezpieczeństwa. Polacy jednak potrafili się zmobilizować i połączyć siły dla wspólnego dobra. – Ten narodowy zryw nie polegał na biernym czekaniu zgromadzonych w kościołach, ale wymagał odwagi, mądrych decyzji i wspólnego działania ponad podziałami – podkreślił. Dodał, że gdy zagrożone było istnienie Polski, ludzie, którzy tak bardzo się różnili, potrafili uznać, że istnieje dobro większe niż partyjne interesy i osobiste ambicje.

Ksiądz biskup podkreślił, że dziś możemy zauważyć podobne schematy działań osób, którym zależy na rozbiciu jedności w narodzie. Trwa wojna hybrydowa, widzimy wszechobecną dezinformację, niszczenie relacji, osłabianie zaufania do rządzących i przede wszystkim doskwiera nam brak uczciwości. Aby realizować dziś polską rację stanu, mamy dbać o wzajemny szacunek i uczciwość, o dobre relacje z drugim człowiekiem, podejmować racjonalne decyzje, troszczyć się o tych, którzy chronią naszych granic, o pielęgnowanie tradycji, kultury i duchowości, mamy się rozwijać i dążyć do profesjonalizmu i wypełniania swojego powołania.

Po Mszy św. pododdziały wojskowe z orkiestrą wojskową na czele przemaszerowały pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie odbył się apel z uroczystym śpiewem hymnu państwowego, okolicznościowymi przemówieniami, salwą honorową i złożeniem kwiatów.

EWA MELERSKA



Pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się uroczysty apel

Duchowa odnowa

GRĘBOCIN Pielgrzymi z Grębocina i okolic po raz kolejny wyruszyli rowerami do Mamy Jasnogórskiej.

Sierpniową pielgrzymkę rozpoczęliśmy Mszą św. w Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W tym roku grupa liczyła 14 osób. Z bagażem przeżyć, intencji i próśb, obciążeni całorocznymi doświadczeniami, ruszyliśmy w drogę do naszej Mateczki. Chcieliśmy Jej przede wszystkim podziękować za otrzymane łaski, ale także prosić o siły potrzebne do realizacji Bożego planu. Każdy z nas wiózł ze sobą własne sprawy, troski i nadzieje, ale także intencje tych, którzy prosili nas o modlitwę.

Na Jasnogórski Szczyt dotarliśmy 6 sierpnia. Po Apelu wyruszyliśmy w drogę powrotną, umocnieni modlitwą, wspólnotą i spotkaniem z Matką, a przede wszystkim pełni sił do podejmowania codziennych obowiązków.

Tak podsumowuje wyprawę pielgrzym Kazimierz: – Dla mnie pielgrzymka jest czasem intensywniejszej modlitwy. Oprócz własnych intencji staram się zanieść także prośby najbliższych oraz tych, którzy proszą nas o modlitwę po drodze. To również czas dziękczynienia za otrzymane łaski. Wszystko to we wspólnocie grupy, w której rodzi się wspaniały klimat radości, zrozumienia i przyjaźni. Wszystko to za sprawą naszej najlepszej Matki, która wszystko rozumie i nas wysłuchuje. Bogu niech będą dzięki.

Natomiast Marek i Kazimiera tak wspominają drogę: – Pielgrzymka była dla nas wielkim przeżyciem, tym bardziej, że po raz pierwszy wyruszyliśmy z tą grupą i w takiej formie. Była to również okazja do poznania wspaniałych ludzi, którzy otworzyli serca i pokazali prawdziwą miłość do bliźniego. Czekała na nas Matka Boża, której powierzyliśmy wszystkie troski, zmartwienia i prośby. Całej grupie bardzo serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc, troskę, życzliwość i miłość.

SŁAWOMIR SADOWSKI



Archiwum pielgrzymki

Pielgrzymi dotarli do Częstochowy

Sportowi wojownicy

TORUŃ SL Salos prowadzi rekrutację na nowy rok rozgrywek sportowych.

Choć stowarzyszenie działa przy Szkole Podstawowej Towarzystwa Salezjańskiego, zaprasza dzieci z Torunia i okolic. Treningi odbywają się na orliku przy ul. św. Jana Bosko 1, a w sezonie jesienno-zimowym w ogrzewanej hali balonowej. Mogą w nich wziąć udział zarówno chłopcy (roczniki 2012-19), jak i dziewczęta (roczniki 2013-19).



Andrzej Górniak

Sportowe rozgrywki dają dużo radości i satysfakcji

Przez Salos przewinęło się już 700 dzieci, a każde z nich mogło uczestniczyć w ważnych rozgrywkach, jak Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej, Liga Dzikich Drużyn czy Salezjańska Liga Salos Toruń. Jednak, co najważniejsze, naszą ideą jest formacja charakterów dzieci na wojowników, tak sportowych, jak i w życiu codziennym w oparciu o idee św. Jana Bosko – mówi prezes toruńskiego Salosu, Andrzej Górniak, i dodaje, że każdy trening rozpoczyna się modlitwą.

Więcej informacji i zapisy: prezes.salos@gmail.com, tel. 507 975 107.

RED.

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski (redaktor odpowiedzialny), Renata Czerwińska, Agata Pawluk, Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski, ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura (redaktor prowadząca – Częstochowa), tel. 34 369 43 24

Lekarz dla dusz

Święty Roch słynął z oddania ludziom chorym na dżumę. W jaki sposób możemy naśladować go w dzisiejszych czasach?

AUTOR: KAMILA WILCZYŃSKA



Pielgrzymi z Gostkowa wyruszyli do św. Rocha



Msza św. była zwieńczeniem odpustowych obchodów

Zdjęcia: Kamila Wilczyńska

Raz do roku w niedzielne sierpniowe południe wzgórze w Brzezinku wypełnia się wiernymi, nie tylko mieszkańcami, ale również pielgrzymami z sąsiednich parafii, którzy przybywają, by uczestniczyć we wspólnej Eucharystii. Skąd jednak wzięła się taka ogromną chęć pielgrzymowania właśnie do tej małej podtoruńskiej miejscowości? Wszystko za sprawą świętego patrona tego miejsca, który mimo, że nie pozostawił po sobie żadnego pisanego dzieła literackiego, żadnej sentencji, którą moglibyśmy zacytować, to jego życie było jednym wielkim dziełem miłosierdzia. Święty Roch, bo o nim mowa, całe życie poświęcił pomocy ludziom chorym na dżumę, a przykład jego życia jest największą spuścizną, jaką mógł zostawić nam wiernym, żyjącym ponad 600 lat po nim.

Duchowe przygotowania

O tym, jak ważnym wydarzeniem dla Parafii św. Mikołaja w Gronowie jest odpust ku czci św. Rocha w Brzezinku, świadczyć może fakt, że duchowe przygotowania rozpoczęły się 2 dni wcześniej. Najpierw, 14 sierpnia, w piątkowy wieczór, wokół Rochowego Wzgórza odbyła się Droga Krzyżowa, w której idąc z zapalonymi świecami, parafianie rozważali tajemnice męki i śmierci Zbawiciela. Kolejny dzień przyniósł wieczorne czuwanie z możliwością skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania, zakończone wspólnym Apelem Jasnogórskim. To piękne i potrzebne świadectwo, że odpust to nie tylko Eucharystia w uroczystej oprawie raz w roku, ale że jest to ważne duchowe przeżycie dla całej wspólnoty, do którego należy się odpowiednio duchowo przygotować.

Wszystkie nabożeństwa przygotowały wiernych do głębszego przeżycia odpustu, który wokół Kaplicy św. Rocha odbył się w niedzielę 16 sierpnia. Na tę uroczystość, tradycyjnie już, pieszą pielgrzymką przybyli parafianie od Matki Bożej Wniebowziętej z Gostkowa, którzy swoje święto przeżywali poprzedniego dnia. Dlaczego pielgrzymują pieszo? Dlaczego w niedzielny poranek wstają i udają się w drogę? Idą, bo wierzą, że ich prośby zostaną wysłuchane. Idą, bo swój wysiłek ofiarują za tych, którzy pójść nie mogą lub nie chcą, bo chwilowo zbłądzili i na nowo muszą odnaleźć właściwą ścieżkę.

Przykład życia

W homilii ks. Piotr Dykowski, proboszcz z parafii w Lubiczu Górnym, wskazywał na św. Rocha jako lekarza, nie tylko tego, którego wstawiennictwa możemy wypraszać przy chorobach ciała, nie tylko tego, który kilka wieków temu sprzedał swój znaczący majątek, by pomagać chorym i cierpiącym, samemu narażając się na niebezpieczeństwo. Święty Roch może wypraszać łaskę uzdrowienia duszy w świecie, który, jak podkreślał ks. Piotr, pędzi do przodu, skupia się na posiadaniu, na tym, co piękne, ulotne. Świecie, który jak niczym innym, przejmuje się opinią innych, ale za nic ma uczucia innych ludzi. Świecie, który igra z Bogiem, z życiem i nie znosi ciszy. Właśnie ten świat potrzebuje takich świętych, potrzebuje przykładów życia. Celebrans wspomniał również o cudownym źródełku, które płynie u stóp Rochowego Wzgórza i o tym, jakie to szczęście, że mieszkańcy mogą z wiarą korzystać z łask płynących z nim płynących.

Niech św. Roch wstawia się za wszystkimi modlącymi się do niego i niech obdarza potrzebnymi łaskami tych, którzy przyczynili się do organizacji tej pięknej niedzielnej uroczystości odpustowej.



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

Pielgrzymka to czas przemiany

Więcej niż droga

Przeżywana uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej jest szczególnie bliska pielgrzymom zmierzającym do tronu Jasnogórskiej Pani.

Przez cały sierpień do Częstochowy wędrowały tysiące osób z różnych zakątków kraju, także z diecezji. Maryja jest dla nich Matką pełną łagodności i ciepła, Orędowniczką w najtrudniejszych sprawach, Pocieszycielką, dającą nadzieję i Przewodniczką w drodze do Swego Syna. W sercach nieśli intencje swoje i bliskich, pokonywali kolejne kilometry z wiarą, że to, co robią, ma sens, zawierzali wszystko Matce, która wszystko rozumie. Były chwile zmęczenia, niewyspanie, ból, cisza, ale również radość i wzruszenie, kiedy uklęknęli przed Cudownym Obrazem i spojrzeli w oczy Matki. Jedno jest pewne, pielgrzymka pozostanie w ich sercach na długie lata, a wdzięczność za przeżytą drogę ich przepełnia. Oto świadectwa pielgrzymów, którzy zaufali Maryi i podjęli trud drogi i zaufania, że ta droga zaprowadzi ich do Jezusa.



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

Radość dotarcia do celu

Witold Wojnowski: – Kiedy pierwszy raz poszedłem na pielgrzymkę, był rok 1983. To była 5. Toruńska Pielgrzymka na Jasną Górę. Jeden misjonarz, werbista, zobaczył, że ja, taki młody chłopaczek po VIII klasie siedzę bardzo wzruszony w kaplicy jasnogórskiej i powiedział: „Wiesz, każdy, kto pierwszy raz tutaj przyjdzie, zawsze wraca". Mam już dzisiaj 58 lat i dalej tam wracam. Jest jakaś tęsknota w sercu, że człowiek wraca do Matki. Czy warto? Patrzę na to z perspektywy więzi. To przylgnięcie, więź, tęsknota do Matki Bożej. Jestem z Parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wąbrzeźnie i kiedy patrzę w parafii na obraz jasnogórski, to zawsze myślę o Jasnej Górze, o tych ludziach, o minionych latach i tych, które przede mną. Wiem, że do Matki trzeba wracać. 2 lata temu dopadła mnie kontuzja, ale nawet ona mnie nie zatrzymała. Nie mogłem iść, ale dzięki wielkiej dobroci



Ewa Melerska

Maryja Częstochowska czeka na każdego

moich pielgrzymkowych sióstr i braci te prawie 370 km byłem wożony, posługując muzycznie. Śmiano się, że ten wózek zostawię jako wotum dziękczynne. Dla mnie było to doświadczenie uczące pokory. Wśród braci i sióstr wszystko jest możliwe, nawet cię zawiozą, jak nie możesz. Chwała Panu!

Katarzyna Morczyńska: – Podczas pielgrzymki można spotkać mnóstwo wspaniałych ludzi, otwartych serc, każdy dzień jest inny, każda chwila jest inna. Można wzbogacić się duchowo, spędzić czas na modlitwie, wyjść ze strefy własnego komfortu. Chociaż czasami nie jest lekko, to jesteśmy jak jedna wielka rodzina. Jeden drugiego wspiera, pomaga, czy słowem, czy pomocną dłonią. Myślę, że każdy z nas powinien spróbować wyjść z nami w drogę. Całe nasze życie jest jedną wielką pielgrzymką. Wstajemy, budzimy się, idziemy i mamy pomagać, czynić dobro, mieć otwarte serca, być empatycznymi, wyciągnąć dłoń.

Bartosz Śnieć: – Jest w tym jakaś ludowa mądrość, że każdy przynajmniej raz powinien iść na pielgrzymkę na Jasną Górę. Atmosfera to doświadczenie nie do opowiedzenia. Trzeba po prostu to przeżyć zarówno w kategoriach duchowych jako rekolekcje w drodze, jak i w kategorii bardzo ciekawej przygody, której nie da się opisać żadnymi słowami.

Agnieszka Żytniewska: – Na pielgrzymkę wyruszyłam po raz 10. Pracuję zawodowo i to prawda, że jak się pracuje, to tego urlopu ciągle mało, ale nawet jakby było jeszcze mniej, to myślę, że wykorzystałabym go właśnie w tym celu. Dla mnie najważniejsze na pielgrzymce jest to, co jest związane z ludźmi. Łączy nas to, że idziemy do Maryi i czuć mocno ducha wiary między każdym z nas. Ostatnio gdy byłam u cioci opowiadałam o pielgrzymce, że np. co roku starsza pani wystawia mały stolik, nalewa nam kompotu i to jest bardzo wzruszające, widzieć wielką życzliwość ludzi, doświadczać jej, to jest to, co naprawdę dodaje skrzydeł. To jest bardzo budujące i daje dużo siły na co dzień. To mnie tu głównie przyciągnęło. Tu są ludzie wiary i nie tylko dlatego, że słuchają konferencji, że od początku karmi nas Eucharystia, ale widzimy jej owoce każdego dnia, każdej minuty. Gdy kogoś coś boli, jest zaraz wsparcie, gdy ktoś jest zmęczony, zaraz jest radosne, pocieszające słowo. Doświadczamy żywego Boga między sobą i to jest piękne, dlatego nie zamieniłabym pielgrzymki na żaden inny urlop.



Wojciech Staszewski

Wspólnota i jedność dawała siłę

Przemysław Marchlik: – Na pielgrzymce człowiek częściej zagląda w swoje serce niż w domu, kiedy jest ze swoją rodziną, dzieciaczkami. Chodzimy do kościoła, modlimy się, korzystamy z sakramentów, ale dopiero jak poszedłem na pieszą pielgrzymkę z Grudziądza na Jasną Górę, to zobaczyłem, ile błędów, grzechów popełniam, ile upadków miałem w życiu. Kiedy zobaczyłem to wszystko, zacząłem inaczej patrzeć na ludzi i cieszyć się z małych rzeczy – że brat podał rękę, kiedy bolały nogi, że siostra owinęła nogi, kiedy miałeś pęcherze. Pan Bóg nas prowadzi, daje nam siłę, wsparcie, →

ale poruszają nas też świadectwa innych ludzi, którzy idą z nami, uzdrowienia z nowotworów czy uzależnień. Mówią o tym otwarcie i nie wstydzą się Boga. W grupie pomarańczowej nikt mnie nie krytykuje za moją wiarę, za to, że się modlę, śpiewam, za to, że przyznaję się do Pana Jezusa. Jeśli będę miał szansę iść w przyszłym roku, to na pewno to zrobię.

Wanessa Nowakowska: – Pielgrzymowanie jest dla mnie wyjątkowym doświadczeniem, ponieważ pozwala zatrzymać się na chwilę w codziennym biegu, skupić się na relacji z Bogiem. Każdy dzień drogi jest okazją do modlitwy i refleksji. Pielgrzymka uczy zaufania Bogu oraz pokazuje, że nawet w chwilach zmęczenia i trudności nie jest się samemu. To spotkanie z drugim człowiekiem, wspólne pokonywanie drogi.



Alicja Rożentalska

Wszędzie witano pielgrzymów z otwartymi sercami



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

Choć warunki trudne, humory dopisywały

Oliwier Żak: – Lubię pielgrzymować, ponieważ można poznać ciekawe osoby, wzmocnić swoją wiarę oraz zwiedzać różne kościoły. Można też doświadczyć różnych ciekawych rzeczy po drodze.

Cezary Reetz: – Warto pielgrzymować, ponieważ w żadnym innym miejscu nie można znaleźć i doświadczyć tyle dobra, co tutaj, czy to od współpielgrzymów, czy to gospodarzy, ludzi, którzy podejmują nas na trasie, na noclegach. Można też w wyjątkowy sposób dać dużo dobra od siebie, służąc innym na trasie, na postojach. Można zajrzeć w głąb siebie, poznać samego siebie wtedy, kiedy są najtrudniejsze momenty, kiedy boli, kiedy się już nie chce.

Julian Serocki: – Dlaczego warto pielgrzymować? Żeby pogłębić swoją relację z Bogiem, poznać albo umocnić relację z drugim człowiekiem. Kiedy jesteśmy zmęczeni, możemy z drugim człowiekiem iść ramię w ramię, pomóc, wspierać. To jest właśnie doświadczenie Boga, który przemawia przez drugą osobę i który pomaga nam na każdym kilometrze pielgrzymki.

Miłosz Wydrych: – Pielgrzymka to wymiar, w którym może rozwinąć się każdy, od najmłodszych do najstarszych – fizycznie, duchowo i psychicznie.

Zuzanna Kmieć: – Mam 15 lat, uczestniczę w pielgrzymce do Częstochowy drugi raz. Uważam, że warto pielgrzymować, ponieważ jest to zupełnie inny czas niż ten, którego doświadczamy na co dzień. Możemy zbliżyć się do Boga, doświadczyć Jego ogromnego działania w drugim człowieku, w Eucharystii, w adoracji, a także nauczyć się ogromnej pokory, miłości do drugiego człowieka.

Dominika Kamińska: – Mam 18 lat i to była moja trzecia pielgrzymka na Jasną Górę. Uważam, że warto pielgrzymować, ponieważ jest to niepowtarzalna przygoda, która bardzo zbliża do Boga w całym bólu i zmęczeniu, które jest obecne. Poznajemy dużo ludzi, możemy doświadczyć łaski Boga i Jego obecności namacalnie na każdym postoju czy noclegu.

Danuta Santorek: – Powróciłam na trasę po 43 latach przerwy. Zawsze chciałam wrócić, ale wcześniej nie miałam możliwości. Powiedziałam sobie przed laty, że jeśli przejdę na emeryturę i zdrowie mi dopisze, na pewno spróbuję sił. To marzenie się spełniło. Jestem zachwycona. Duchowo bardzo pomogły mi modlitwy, które ze sobą zabrałam. Wróciłam odnowiona. Każdy inaczej przeżywa ten czas. Kiedy skupiałam się na modlitwie, nie myślałam o bólu i właściwie go nie odczuwałam. Dopiero podczas odpoczynków czułam, jak bardzo zmęczone jest ciało. Najważniejsze jest jednak to, żeby nie tylko iść, ale przede wszystkim uczestniczyć w modlitwie i punktach programu. Samo chodzenie nie ma sensu. Na pielgrzymce bardzo ważna jest obecność drugiego człowieka. Można się wzajemnie wspomóc, porozmawiać, podnieść na duchu. Trzeba być otwartym na innych i nawiązywać relacje. Dziś ja komuś pomogę, a następnego dnia sama mogę potrzebować pomocy. W naszej grupie białej z Torunia bardzo pomocni byli młodzi ludzie. Mogliśmy razem rozmawiać, spędzać postoje i chodzić na noclegi. Na pielgrzymce wiek naprawdę nie ma znaczenia. Jeśli ktoś idzie, żeby się pomodlić i ma swój cel, metryka przestaje być ważna. Za rok chciałabym pójść znowu, jeśli tylko będę miała możliwość. A emocji, które towarzyszyły mi przy wejściu na Jasną Górę, nie da się opowiedzieć. Już dwa dni przed końcem płakałam ze wzruszenia i wyobrażałam sobie moment wejścia. Nie mogłam się doczekać. To było spełnienie mojego wieloletniego marzenia.

OPRAC. EM